Nr. 329 | We Lwowie, Środa dnia 15. Grudnia 1869. | **Rok VIII**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 26 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nd.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 191. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. grudnia.

(Wybor wiceprezydenta Izby niższej a kluby niemieckie i koło polskie. — Dlaczego *Dziennik polski* uderza na rezolucję. — Sprawy parlamentowe — Manifestacje robotników. — Z Dalmacji. — Sprawy zagraniczne.)

Pierwsze starcie się delegacji polskiej z większością niemiecką Rady państwa nastąpiło przy kwestji wyboru prezydenta i wiceprezydentów.

Już przed dwoma tygodniami donosiły dzienniki wiedeńskie, iż w kołach rządowych forytują dr. Czajkowskiego na wiceprezydenta Izby niższej. Podobnie jak po fatalnej roli, jaką dr. Ziemiałkowski odegrał dnia 2. marca 1867, wynagradzając go za usługę oddaną rządowi, mianowano go wiceprezydentem, tak i obecnie większość niemiecka postanowiła wynagrodzić wiernokonstytucyjnych mameluków galicyjskich, i w braku dr. Ziemiałkowskiego wybrać jednego z jego popleczników. Wiadomo jest całemu światu, że dr. Czajkowski odznaczał się zawsze tem, iż nigdy nie miał własnego zdania, własnej woli, lecz zawsze trzymał się kogoś trzeciego ślepo. Należy on do [illegible]ych posłów sejmowych, którzy nijakiego zdania będąc, ulegają wpływom czy możniejszych cz[illegible] sfer. Jak stworzony więc jest na mameluka. Lecz nie wysuwając się nigdy i nigdzie, nie wywoływał takich krzyków przeciw sobie jak np. hr. Golejewski. Mandatu do Rady państwa nie złożył, chociaż na ucho innym mawiał, iż złoży. Pretensji do odgrywania jakiejkolwiek roli politycznej nigdy nie okazywał, więc dziennikarstwo nie zajmowało się nim, podobnie jak nie zajmowało się np. Agopsowiczem, Cieńskim itp.

Aż tu nagle wyforytowano go na kandydata do wiceprezydentury w miejsce dr. Ziemiałkowskiego. Gdy nie ma Jegomości, dobry i podstarości, powiedziano sobie w kołach rządowych i stanęło na tem, ażeby nie dopuścić do wiceprezydentury żadnego Polaka, z pomiędzy teraźniejszej większości delegacyjnej, lecz wybrać z dawniejszej większości mameluckiej!

Oto jak *Neues Fremdenblat* opisuje narady większości niemieckiej nad tą kandydaturą:

„W sobotę rano o godzinie 11. zebrało się zgromadzenie większości delegatów Rady państwa, którzy zeszłej kadencji sejmowej złączeni byli częścią w klubie lewicy, a częścią w klubie nowo utworzonej lowicy. Chodziło o naradzenie się, jakie stanowisko obecnie zająć należy. Po wspólnej naradzie zebrały się obie frakcje osobno, pierwsza pod przewodnictwem dr. Kaiserfelda, druga pod kierownictwem dr. Rechbauera. Ostatnia uchwaliła połączenie się w dawny odrębny klub, poczem przystąpiła do wspólnej narady z klubem Kaiserfelda w wielkiej sali arsenału.

„Przedmiotem narady był przedewszystkiem wybór prezydenta i obu wiceprezydentów. Wniosek, ażeby także równocześnie wziąć pod obrady przyszły wybór członków do komisji adresowej, odrzucono.

„Dr. D e m e l wyraził się przy tej sposobności, iż już przy wyborach wiceprezydentów nadarza się sposobność, wyraźnie objawić sposób myślenia frakcji niemieckiej. W podobnym duchu przemawia dr. K u r a n d a, zwracając uwagę na to, ażeby przez powtórny wybór dr. Kaiserfelda prezydentem, a p. Hopfena pierwszym wiceprezydentem — dać obu mężom dowód niczem niezachwianego zaufania. Inaczej rzecz się ma co do wyboru drugiego wiceprezydenta, gdyż teraźniejszy nie jest już członkiem Rady państwa. Zachodzi więc pytanie, czy drugiego wiceprezydenta nie wybierać z koła delegacji galicyjskiej, lub wybrać ponownie nie zważając na znaną demonstrację sejmu galicyjskiego, podniesioną przeciw Radzie państwa.

„Dr. D e m e l: Przy obradach nad tą kwestją trzeba [illegible] fakt, iż dr. Ziemiałkowski, który [illegible] zeszłej kadencji dała dowód zaufa[illegible] jednym z popleczników swoich, od [illegible] przy nowych wyborach nie o-[illegible]

[illegible] się oświadczyć za wy-[illegible] wiceprezydenta z frakcji delegatów [illegible] należy także uwzględnić i mniejszość. [illegible] stawia p. Grocholskiego. Dr. B a n-[illegible] to zdanie, kładąc mianowicie nacisk [illegible] cja chce osiągnąć federację w drodze [illegible]jnej. Co do kandydata jednakże, to oświad-[illegible] musi za takim członkiem frakcji galicyjskiej, który jest za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa; proponuje zatem dr. Czajkowskiego. Dr. K a i s e r, przestrzega ażeby przy tym pierwszym akcie większości nie okazać szorstkiej postawy wobec mniejszości, coby się stało, gdyby do prezydjum Izby nie wybrano żadnego delegata galicyjskiego. Dr. D e m e l i dr. G r o s s (z Reichenbergu) przemawiają przeciw wyborowi wiceprezydenta Polaka; za wyborem dr. D i n s t l, dr. P e r g e r chociaż z zasady przeciwny wyborowi galicyjskiego delegata wiceprezydentem, chce się jednak poddać większości, gdyby takowa uchwaliła ostatecznie wybrać wiceprezydenta z mniejszości.

„Dr. K a i s e r f e l d: Wybór prezydenta nie jest tylko osobistą kwestją. Jedność biura nie jest jeszcze zagrożoną, chociaż jeden członek jego wybrany jest z mniejszości. W tej sesji mianowicie, kiedy tyle kwestję narodowościową dotykających przedmiotów przyjdzie pod obrady, nie byłoby odpowiedniem składać całe prezydjum z większości niemieckiej. Mowca przemawia więc za wyborem umiarkowanego delegata galicyjskiego.

„K u r a n d a: Osiągnięto już mój zamiar, wykazania dyskusją, że sprawa ta wcale nie obojętną jest dla frakcji niemieckiej. Rostropność polityczna nakazuje dalej, ażeby ten wiceprezydent z mniejszości wybrany był z koła delegatów galicyjskich. Godność Izby wszelakoż wymaga tego, ażeby wybór padł na męża, który nie głosował przeciw bezwarunkowemu obesłaniu Rady państwa, dlatego jest zdania, że najodpowiedniejszym będzie wybór dr. Czajkowskiego, który należy do umiarkowańszego i wierno-konstytucyjnego stronnictwa w sejmie galicyjskim.

„Po oświadczeniu dr. G r o s s a (z Reichenbergu), że idąc za popędem swego uczucia, w żadnym razie nie da swego głosu delegatowi galicyjskiemu, rozłączyły się znowu obie frakcje i każda z osobna uchwaliła wybrać prezydentem dr. Kaiserfelda, pierwszym wiceprezydentem Hopfena, drugim dr. Czajkowskiego. Oprócz tego zgodziły się obadwa kluby na to, ażeby obstawać hardo przy istniejącej konstytucji i w tym kierunku popierać także rząd.“

Z tego opisu widzimy, iż większość niemiecka pragnęła wyborem dr. Czajkowskiego wyprawić demonstrację przeciw nowej większości delegacji naszej. Z tego opisu widzimy również jak ta większość niemiecka zapatruje się na rolę, jaką w Radzie państwa odgrywał dr. Ziemiałkowski i jego mamelucy, i jak z tą, jak się wyrażali mowcy niemieccy, w i e r n o - k o n s t y t u c y j n ą p a r t j ą d e l e g a c y j n ą postanowili i nadal się sprzymierzyć.

Lecz właśnie wówczas, gdy się toczyły obrady większości niemieckiej nad wyborem prezydenta i wiceprezydentów, i koło polskie porozumiewało się, jakie stanowisko w tej kwestji zająć ma. I stanęła w końcu uchwała, ażeby żaden z Polaków nie przyjmował wiceprezydentury. Ktoby się do tej uchwały nie zastosował, byłby wykluczony z koła delegacyjnego. I nie wątpimy, że i dr. Czajkowski do niej się zastosuje, nie chcąc zrywać z delegacją i z krajem, i że wszelkie zabiegi postronne, ażeby go skłonić do przyjęcia wiceprezydentury wbrew uchwale delegacji, nie powiodą się. Inaczej zwątpićby trzeba o kraju naszym, o jego przyszłości.

Dziennik Polski mniema, że Galicję z rezolucją wyprowadzi tak w pole, jak żydzi baligrodzcy chłopa z gęsią. Do sławnego miasta Baligrodu przyniósł górniak geś na targ. *A szczo ty tam majesz?* pyta żyd górniaka. — *Nu baczysz, że huś!* odpowiada górniak. — *Taże to zajać!* woła żyd pierwszy. Tasama historja powtarza się przy żydzie drugim i trzecim. A że to się działo za owych czasów, kiedy urzędu powiatowego ni skarbowego w Baligrodzie nie było, a mandatarjusz z zasady nic nie kupował, tylko kupowali żydzi — więc chłop uwierzył w końcu, że to istotnie zaczarowany zając, rzucił gęś na ziemię i splunąwszy uciekł, zostawiając bohaterkę kapitolińską żydom na pastwę.... Organ p. Ziemiałkowskiego nie woła wprawdzie, że rezolucja to koncesja na teatr, ale że jest niejasną — niejasną właśnie w punkcie 8., bez którego jednak możnaby ją porzucić snadnie jako niesamowitą, jak góral sanocki ową gęś porzucił. Organ p. Ziemiałkowskiego wie doskonale, że jego rozumowania nikogo u nas nie przekonają, bo też nie na to są pisane. Z artykułów jego przeciw rezolucji tylko się pokazuje, że słusznie pisała *Morgenpost* o rokowaniach p. Ziemiałkowskiego z p. Giskrą, i p. Z. przysługuje się upadającemu ministrowi i centralistom jak może. Ogłoszą oni *Dz. Polski* za wyraz opinii polskiej — umiarkowanej, i z artykułów jego będą dowodzić, że Galicja nie chce rezolucji, że na każdy sposób chce innego jej — zredagowania. Temi artykułami będą ćwikać w oczy większości naszej delegacji — a gdy Galicja znowu kilka lat będzie musiała nadal wlec żywot jak obecnie, nędzny pod względem materjalnym i umysłowym, to pan Ziemiałkowski nowy otrzyma tytuł do nazwy męża stanu i jedynego reprezentanta Polski galicyjskiej!

Całą osnowę mowy tronowej podajemy poniżej. *Nowa Presse* powiada, że ostatecznie zredagowano ją dopiero w niedzielę popołudniu; jeszcze w ostatniej chwili zdawało się koniecznem poczynienie zmian niektórych, jak powiada, między innemi z powodu przemowy ks. Auersperga, która w „pewnych“ kołach sprawiła ogromne zdumienie i niespodziankę. Jakie były jeszcze inne powody — nie podaje *N. fr. Presse*, ani też który ustęp przemowy księcia Karłosa wywołał taki efekt, i w których to pewnych kołach. Faktem jest, że przemowa księcia musiała na wszystkich ludach nieniemieckich zrobić najfatalniejsze wrażenie, bo jako mianowany przez rząd, jest niejako organem rządu. Lecz *Stara Presse* napomyka o pogłoskach, że w niedzielę mówiono o podaniu się do dymisji ministra wojny, a nawet ministrów „parlamentarnych.“ W jakim więc duchu zmieniono projekt mowy tronowej, w piątek na radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza ułożony? Z samej mowy, tak, jak była w poniedziałek odczytaną, domyśleć się niepodobna — jest ona i centralistyczną, i tchnie po części duchem autonomicznym, — odwołać się może na nią każde ministerjum, czy to centralistyczne, czy autonomiczne. Wyjaśni nam tę sprawę los gabinetu przedlitawskiego. Być jeszcze może, iż zlanie się na nowo obu klubów niemieckich delegatów, i uchwały połączonego klubu (forytowanie dr. Czajkowskiego na wiceprezydenta, obstawanie przy konstytucji grudniowej i podtrzymanie obecnego ministerjum) dodały otuchy Giskrze, że naparł na zmianę mowy tronowej po swej myśli, a cesarz z mniejszością ministrów poszedł za jego żądaniem.

Dziwną wiadomość podają pisma wiedeńskie co do Dalmacji. Jenerał Rodicz przyjął tylko posadę komenderującego tamże i w razie potrzeby zastąpi jen. Auersperga w Kotarze — polityczne zaś sprawy biednej krainy będą powierzone pensjonowanemu radzcy dworu, Fluck von Leidenkron. Należy on do partji Lapenna-Alessani, znienawidzonej u sławiańskiej ludności Dalmacji, i służył tam już w r. 1848, ale osobiście był tak znienawidzony u ludu, że musiał uchodzić. Pana Franza mają wprawdzie usunąć z Kotaru, ale na jego miejsce posłać jakiegoś pana Fino. Kiedy to w Wiedniu przyjdą do rozumu!

Podczas gdy cesarz zagajał w burgu Radę państwa, tłum znaczny robotników wiedeńskich zebrał się na placu przed drewnianą szopą, w której szczęściem nie-niemieckich ludów Przedlitawii rządzi niemiecka większość Izby posłów, i wysłał do prezydenta ministrów deputację, złożoną z 11 członków pod kierunkiem przywódzcy robotników, Hartunga. Petycję odnośną uchwalono na placu. Dotychczas wiadomo, że Taaffe przyjął tylko deputację z trzech członków. W chwili wydania dzienników wiedeńskich rezultat deputacji nie był jeszcze wiadomy. Zebranie tłumu było jeszcze dnia 1. bm. zapowiedziane na ten poniedziałek i na to miejsce; tłumy ściągały się spokojnie, a ponieważ policja stała na stronie, więc porządek nie był zakłócony.

Przegląd miejscowego dziennikarstwa

napisał *J. T.*

(*Fejleton dnem morskiem. O politycznem dziennikarstwie. Postać Gazety Lwowskiej. Dziennik Lwowski jako ognisko tromtadracji. Co trzeba rozumieć pod tym wyrazem? Tromtadracja w polityce, w dramacie i w krytyce.*)

Czytelnika możemy z góry upewnić, że przegląd nasz nie będzie polemiką. W czasie burzy na morzu, wierzchnie jego warstwy, rozbite na fale, miotają się w jak najstraszniejszym zapędzie, ale warstwy morza dolne, w których to polip drzemie i tajemniczy uśmiecha się koral, te warstwy zaledwie lekko potrafią się kołysać. Morzem jest dziennik, burzą zajadła polemika, falą wierzchnią przeglądy i artykuły polityczne, warstwą dolną, dnem morskiem jest mój feljeton. Chciałbym by fala feljetonu mojego była jak najgładszą, a to by jak najwierniej odzwierciedliła dziennikarskie lepianki i gmachy, uszykowane do koła niej w amfiteatr.

Powiemy naprzód o politycznem dziennikarstwie słów parę. Czem jest, a czem powinno być polityczne dziennikarstwo, tę kwestję zostawiamy na czasy pokutnych rozmyślań wielkiego postu; dzisiaj mówimy o tem, co jest. Że o sobie, to jest o swojej *Gazecie*, nic tu nie będziemy mówili, weźmie to nam każdy za właściwą bezstronność, a raczej delikatność. Tę jedną tylko maleńką cnotę przyznawszy sobie, spieszymy do wymiaru chwały każdemu z dzienników wedle jego zasług.

Jeszcze słowo! Każdy dziennik ma występować u mnie w postaci greckiego konia pod Troją. Każdy z czytelników odgadnie z łatwością ukrytych w żołądku tego konia rycerzy, ale ja opisywać będę tylko powierzchowność owego konia, więc lotne nogi, więc mięsożerne zęby, więc uszy wciąż za szmerem strzygące (czego nawet w trojańskim nie dostrzeżesz koniu) więc jego przyprawną grzywę, ogón zaś przyrodzony. Ale do wnętrzności nie sięgnę i Greków nie wydam przed barbarzyńską Troję. W brzuchu zostaną rycerze.

Proszę o miejsce. Oto jest *Gazeta Lwowska*, o której nasamprzód godzi mi się wspomnieć, ponieważ

„Z wieku jej i z urzędu ten zaszczyt należy.“

Poważna ta matrona miała także czasy swojej młodości, a przecież o niej można śmiało powiedzieć, że jest to jedyna niewiasta, która nigdy i nikogo uwieść nie chciała. Któż kiedykolwiek widział ją politycznie wygorsowaną, albo półrzutem oka wabiącą do siebie niebacznych młodzików? Przeciwnie, obcą jej jest zupełnie ambicja okrutnych piękności; nie dba wcale o to, czy się komu podoba, byle tylko dopełniła miary oficjalnych, z góry jej przepisanych obowiązków.

Jest to stara wiedenka, osiadła już dawno we Lwowie, i mówiąca już nie źle po polsku. Ma ona wszystkie przymioty i wady podeszłych niewiast swojego narodu. Ochędożna, zapięta pod szyję, odrabia pończochę swoją redakcyjną z akuratnością i sumiennością wzorową. W pokoju jej nie wesoło, to prawda, ale czysto, jasno i kwadratowo. Dwa zegary naprzeciw siebie zawieszone, są w większej zgodzie z sobą, niż niegdyś był Kastor z Polluksem, i zaręczam, że gdyby wahadło Kastora choć trochę zmyliło, i podniosło się rychlej niż potrzeba, Polluks by się wnet oburzył i indeksem wskazując na przyjaciela, zawołałby głosem wag skrzypiących: Skrzywdziłeś mię Kastorze! opuszczasz mię niegodnie!

W pokoju tym jeszcze musi być lustro między oknami, w którem kształty natury sztywnieją i przeciągają się w odbiciu. Wielkie to szczęście dla naszej wiedenki, że rzadko do niego zagląda, o marne wdzięki swoje nie wiele dbając. Po jednej stronie lustra zawieszony Szyller, po drugiej jakiś feldmarszałek austrjacki. Każdy z nich ma wzrok wlepiony w inny zegar, jak gdyby przestrzegać chcieli ich akuratności. Na grubej biblii, leżącej na stole, kotek ułożył się skromnie i z cicha mruczy pacierze.

W takiem to otoczeniu pędzi nasza bezdzietna niewiasta żywot cichy, skromny i niczem nie zmącony.

Jakże odmienny jest żywot takiego konia trojańskiego, jakim jest *Dziennik Lwowski*. Sferą jego ulica. Tu bowiem można okazać konfederatkę, tu całą można rozwinąć ochoczość, rubaszność i juchtobutność, trzy tęgie córy naszej oficjalnej demokracji.

Otoczenie *Dziennika Lwowskiego* już oddawna ochrzczono nieśmiertelnym wyrazem t r o m t a d r a c j a. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że pod tym wyrazem potrzeba tylko rozumieć sparodjowaną naszą lwowską demokrację. Wyraz t r o m t a d r a c j a ma już dziś rozleglejsze znaczenie, i potrzeba rozumieć pod nim całą naszą domorosłą, małomiejską cywilizację. Więc wchodzą tutaj polityka, nauki społeczne, estetyka, dramaturgia, krasomowstwo i wiele innych działów wiedzy, tromtadratycznie u nas uprawianej. *Dziennik Lwowski* jest przedstawicielem tromtadracji, jest organem tromtadratycznym.

Zasadnicza podstawa tromtadracji zawiera się w przysłowiu: nie święci garnki lepią. Ktoś tam się w szkołach nie bardzo wysilał nad nauką, a potem nie gryzł książek po kątach, ale wyrósł przecie zuch aż miło, i oglądnąwszy się po świecie, zobaczył, że ludzie piszą dzienniki polityczne, w których codzień podają światu różne swoje myśli i przekonania, a na ostatniej stronnicy inseraty. Więc myśli sobie nasz przyszły tromtadrata: dobrze jest codzień przemawiać do narodu, dobrze jest także drukować na ostatniej stronie inseraty. Więc myśli sobie dalej: czy rzeczywiście potrzeba na to jakiejś bardzo wielkiej nauki, żeby zrobić wyciąg z niemieckich dzienników i chlasnąć przytem wstępny artykuł od ucha, w którymby huczały szumnobrzmiące wyrazy mniej więcej powiązane z sobą? Zdaje się, że nie; sprobujmy: Wielka rewolucja francuzka wydała trzy wielkie *dźwignie*: wolność, równość i braterstwo, które każdy prawy obywatel powinien mieć ciągle na ustach. Nasz naród upadł dlatego, że nie miał wielkiej rewolucji francuzkiej, i że nasi obywatele nie powtarzają sobie tych wyrazów. Żadne obmierzłe intrygi stronnictw nie przeszkodzą nam w tej pracy organicznej, i dlatego nazywamy się organem demokratycznym. Chcemy wypowiedzieć się jasno i dobitnie: Podstawą naszą jest zasada, środkiem naszym czyn, a celem naszym przyszłość! Rozumiecie, obywatele, celem naszym przyszłość!“

A ponieważ Bóg Słowackiego nie wychylił się z za krzaka i nie spytał tromtadraty „a jaka?“ więc też tromtadrata nie troszczył się o to wcale, jaka to zasada, jaki ma być czyn i jaka przyszłość w rezultacie. Jak bywa czasem mądremu dość, tak też bywa czasem dość i niemądremu.

Pokazało się, że nie tak trudno być dziennikarzem. Pokazało się jakoś jednocześnie, że nie tak trudno być dramatycznym, a przytem i znakomitym autorem. Bo istotnie cóż potrzeba, do napisania dramatu lub komedji? Oto autor powinien wiedzieć, że za podniesieniem kortyny, powinno wyjść parę osób na scenę, które zaczynają rozmawiać z sobą, najczęściej przedrwiwając siebie. Najlepiej, żeby to był służący i subretka, ponieważ tak we Francji najczęściej robią. Gdy ci odejdą, zaraz muszą wejść inni, scena bowiem nie może stać próżną. Teraz już może wyjść pan i pani domu. Ci muszą być niekontenci z siebie, musi to być niedobrana para, w której mąż jest zły, a żona dobra, albo żona zła a mąż dobry, albo nareszcie, co się najczęściej zdarza, oboje ladaco. Więc mąż chce żonę oszukać, albo żona męża i dlatego właśnie jedno z nich musi wyjść za kulisy. Przypuśćmy, że mąż wyszedł, wtedy żona, która na scenie została, powinna obejrzeć się dokoła i westchnąć, a służący powinien wtedy wyjść na scenę z listem na tacy i zrobiwszy kilka grymasów rękami, nogami i głową, i otrzymawszy za to oklaski z galerji, ma oddać ten list pani, która na widok listu zaczyna być niespokojną. Z pośpiechem rozłamuje pieczątkę i czyta list półgłosem, niektóre tylko głośniej wymawiając wyrazy, jak np. „cel życzeń naszych nadszedł“, „potwór“, który cię pilnuje“, i t. p. Wtedy mąż powinien wyjść z za kulis i wyrwać z ręki żony ów kawałek papieru, który żona w ręku trzymała. Wtedy żona niech się przestraszy, a mąż niech zrobi taką minę, jaką w miejscach tragicznych robi pierwszy aktor naszej sceny, *Król* aktorów lwowskich — t. j. niech zrobi minę, jak — gdyby chciał zjeść swoją żonę. Potem powinien nadejść pan Parys, ten, który list pisał, i wytłumaczyć mężowi, że to był żart tylko, a mąż powinien mu uwierzyć. Wtedy może wejść jeszcze jakaś czwarta osoba, i ukłoniwszy się, powiedzieć kilka morałów.

Na tem się musi kończyć jednoaktowa komedja. Ktoby chciał pisać wieloaktową komedję, albo dramat, dopisuje mniej więcej w ten sam sposób jeszcze kilka aktów, i jeżeli to ma być dramat, więc jedną osobę skazuje na wypicie trucizny. Osoba, która wypiła truciznę, powinna rozumie się, umrzeć na scenie, ale przed śmiercią musi wiele pięknych rzeczy powiedzieć, trzymając ciągle ręce w miejscu, gdzie najsilniej zwykle działa trucizna, i dając do poznania widzom, że jej nie dobrze jest we środku. Jak tylko ta osoba umrze,

Radzie państwa mają być następujące wnioski przedstawione: od ministra spraw wewnętrznych: ustawa o obywatelstwie państwowem, reforma służby zdrowia, absolutorjum dla rządu za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Kotarskiem; od ministra sprawiedliwości: ustawa o koalicji; od ministra handlu: ustawa o uregulowaniu czasu pracy i pracy dzieci (w fabrykach), ustawa o zaprowadzeniu rządowych inspektorów fabryk (dla obrony robotników), zmiany w ordynacji przemysłowej; od ministra finansów: budżet z dodatkami. Centraliści przygotowują wniosek wyraźnego zniesienia konkordatu.

W Żupie, w okolicach Mainy i Braicza rząd układa się z powstańcami. W Krywoszy powstańcy napadają na osady między Castelnuovo i Risano. Wojsko ma forpoczty aż do Ledenic i budnje skrzętnie blokhauzy. Ale żołnierze cierpią niesłychanie na niedostatek i tyfus. Korespondent *Wanderera*, który musiał z Kotaru uchodzić przed panem Franzem, podaje straty dotychczasowe wojska na 2000 w poległych, rannych i chorych.

Rozporządzeniem gabinetu przedlitawskiego z d. 22. zm., ogłoszonem onegdaj w *Wiener Ztg.*, zakazano wywozu broni, części broni, amunicji i wszelkich przedmiotów amunicyjnych z portów adrjatyckich Przedlitawii na czas trwania niepokojów w Dalmacji.

Książę Orłow już przybył do Wiednia. Hrabia Schweinitz, poseł pruski, zapewne wkrótce przybędzie, skoro jnż się odbyła w Petersburgu scena z wielką wstęgą św. Jerzego dla króla Wilhelma. Dotknęła ona niemile we Wiedniu, a pisma pruskie otwarcie wypowiadają, że była ułożoną umyślnie jako demonstracja wobec Austrji. Car miał w najgorętszych wyrazach wskazywać na orężną drużbę Prus z Moskwą.

W Bawarji niepodobna utworzyć gabinetu nowego. We Włoszech przecież miał Sella dokonać tego dzieła. Napoleon III. zaś znowu się chwieje, komuby powierzyć utworzenie nowego gabinetu. Donosi o tem *Public*, organ Rouhera. Ollivier, skompromitowawszy się, może będzie zupełnie usunięty z pola zmian ministerjalnych. Stara prawica, widząc, jak snadnie zostają zatwierdzane wybory kandydatów rządowych, nabiera otuchy, prawe centrum także nie jest utrwalone, a na obiedzie, danym przez margr. Chasseloup, napróżno się starano doprowadzić do porozumienia między centrum prawem a lewem. Cesarz ma teraz oświadczać, że poczeka na zdanie Izby. Po zwycięztwie ministra spraw wewnętrznych, w skutek mowy z d. 8., zdaje się cesarz wierzyć, że większość Izby stoi po stronie ministra. Wkrótce skończy się sprawdzanie wyborów, poczem ma prawe centrum wyjąć jeden z punktów swego programu i podnieść go w Izbie, aby zamanifestować swą większość. Przed kilku dniami był to plan dobry — dzisiaj wątpliwy. Sprawy mogą przejść tak w ręce prawicy jak lewego centrum, a prawe centrum upaść z swą polityką.

Jeszcze raz o mowie tronowej.

Wczorajszy telegram o mowie tronowej podał błędnie treść najważniejszych ustępów; z tego powodu i oparte na tym telegramie wczorajsze zdanie nasze, znacznie zmodyfikować nam trzeba.

Z dosłownego niemieckiego tekstu mowy widzimy, że wyszła z kompromisu, bo niema w niej symetrji, do której ułożenia niezawodnie byliby doszli ministrowie, gdyby byli zgodni.

Jak bądź jest, uważać ją można za program, którego się ministerjum obecne trzymać będzie *usque ad finem* swych rządów, a uważać ją można i za podporę moralną dla centralistów reichsratowych.

Mowa ta różni się formą od poprzednich, gdyż polityka zagraniczna poślednie w niej znalazła miejsce. Dla Przedlitawii wystarcza przy końcu rodzaj *Postscriptum*, czyli z wiedeńska rodzaj *Nachtragu*, w którym mowa jest o przekopie kanału suezkiego, otwierającego a raczej otworzyć mogącego drogę dla handlu Austrji, jeżeli będzie nieco głębszy. (Taki jednak dodatek do *Nachtragu* nie wypowiedziany, ale w fachowych sprawozdaniach odźwierciedlony).

In merito mowa od tronu chyli się raczej na stronę tych, którym się udało, jako większości, dojść do władzy i znaczenia w rajchsracie i ministerjum, jak na stronę prawowitych żądań — chociaż i o tych wspomniano.

W ustępie 1. przyznają i dzisiejsi ministrowie, że jeszcze wiele jest trudności w przeprowadzeniu praw zasadniczych, chociaż (jak się zabawnie wyrażają) o dokonanym wielkim postępie i znacznym wszelkich sił rozwoju nie wątpi nikt, a nawet mężowie stanu i domowi i zagraniczni zgadzają się w tym punkcie. Co to znaczy: *Staatsmännische Einsicht daheim?* Czy sami sobie wołają wiwat, czy są inni gdzieś na stronie, na boku, o których egzystencji nikt nie słyszał?

W 2. ustępie traktowana sprawa kotarskiego powstania nadzwyczajnie lekko, jakby z góry po dawnemu.

Winni tylko ci tam nad morzem i w górach — biurokracja wcale nic; a gdy się forma „justyfikacji ministerjalnej“ spełni w rajchsracie a powstanie zakończy, wtedy — ile można — ci sami ludzie rządzący ułagodzą smutne skutki rokoszu.

Ustęp 3. bez znaczenia wypowiada nadzieję, że Rada państwa przy sporządzeniu praw postępować będzie z umiarkowaniem i w duchu postępu.

W 4. i 5. ustępie jest mowa o tych, którzy nie są całkiem grudniowo konstytucyjni.

4ty ustęp powiada, że podstawy dzisiejszej konstytucji nie są zaakceptowane w rzeczywistości przez wszystkich. 5ty zaś oświadcza, że jeźli praktyka okazała potrzebę jakich zmian w konstytucji, to drogę do przeprowadzenia zmian wskazała ta sama konstytucja.

6ty i 7my ustęp zajmują się takzwaną [illegible]rmą wyborczą — w pierwszym jest mowa o [illegible]ych sejmach, które się zajmowały tą kwestją, i o ni[illegible] powiedziano: „największa część sejmów krajowych!“ W drugim napotykamy na czysto centralistyczne zapatrywanie niemieckich korvfeuszów politycznych i ministrów; znane z tylu poprzednio czynionych elukubracyj.

Podług nich, oddanie czyli nadanie rajchsratowi przywileju, że on sam, a nie sejmy, ma się stykać przez *medium* eksponowanych urzędników z ludnością, stanowi najpewniejszą podstawę dla centralizacji, jaka jest, parlamentarnej.

W mowie tronowej ustęp ten tak brzmi:

„Jeśli przyjdzie do zgody i porozumienia w tej ważnej kwestji, to z tem większą pewnością można się spodziewać, że inne kwestje, które się odnoszą do konstytucji, zostaną załatwione.“

Jeszcze jeden ustęp, to jest ósmy, świadczy o chwilowym kompromisie ministrów przy redagowaniu mowy tronowej.

Przy układaniu konstytucji, podług nich, uwzględniano troskliwie stosunki i właściwości królestw i krajów austrjackich. Nie wypada więc ani ścieśniać swobód autonomicznych, jakie konstytucja nadała krajom pojedynczym, i to więcej jak tego siła i potęga państwa wymaga, ani też posuwać daleko te żądania samoistności na koszt i szkodę państwa.

Pierwsze *avis* do centralistów (pozornie) się odnosi, drugie do opozycji interesowanej bezpośrednio w przemianie czarnego na białe, raczej — na szare.

Jest na końcu także wypowiedziana nadzieja że uprzytomnienie teraźniejszości (*der Gegenwart*) doprowadzi wszystkich do przekonania, że od dobrobytu państwa, dobrobyt części zależy, [illegible] widząc w zgodzie swój własny interes, porozumienie i zgoda nastąpić muszą i nastąpią.

Suma summarum — ustawa, czyli [illegible] borcza przez rajchsrat i każda zmiana k[illegible] przez alembik rajchsratu (bez innej pomo[illegible] rajchsratowej) przechodzić musi. Jeśli [illegible] *votum negationem*, powinniby niezadowolni [illegible] szkodowani w swych materjalnych czy [illegible] interesach powiedzieć sobie z rezygnacją [illegible] ma robić.

Niemiecka większość, zastępująca i Czechów w racjhsracie, to najwyższy trybunał, od którego nie ma apelacji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 13. grudnia.

(©) Z całą pompą dworską odbyło się dziś otwarcie Rady państwa w wielkiej sali ceremonialnej w burgu. Ściśle wedle programu z uderzeniem godziny 11tej wszedł cesarz poprzedzony gronem ministrów w wielkich mundurach, arcyksiążętami i urzędn[illegible] dworu, zajął miejsce na tronie i odczytał mo[illegible]nową, której osnowę otrzymacie zapewne jeszcze [illegible]d przyjściem tego listu w telegraficznem streszcz[illegible] więc w tem miejscu nadmienię tylko, że mowa [illegible] nalazła u żadnego stronictwa szczególniej przy[illegible] przyjęcia, bo wszystkie najdrażliwsze sprawy [illegible] są w niej ogólnikami. Najżywsze brawo odezwało się przy ustępie, w którym cesarz skonstatował potrzebę zmian konstytucji w drodze konstytucyjnej. Oprócz tego podnieśli Niemcy — z nieszczególną żywością, jakby oficjalne brawo przy ustępie dotyczącym z[illegible]an ustawy wyborczej do Rady państwa, a członkowie stronnictw narodowościowych i dość znaczna część Niemców podnieśli brawo przy pierwszej części ustępu, traktującego o potrzebie zadość uczynienia uprawnionym żądaniom królestw i krajów, co do przyznania im prawa samoistnego uporządkowywania swoich spraw. Przy kilku ostatnich ustępach odzywały się okrzyki częściej.

Z naszych delegatów było nie wielu, bo znaczna część nie przybyła jeszcze do Wiednia, a i z tych co są we Wiedniu nie wszyscy. Wystąpili jak zwyczajnie w stroju narodowym, a jeden w prostej czamarze.

Mowa tronowa zrobiła na nich w ogólności dość niepomyślne wrażenie. Spodziewali się jakiejś więcej stanowczej wzmianki o żądaniach narodowościowych, i wspomnienia o żądaniach naszych w szczególności. Wprawdzie zachodziła w tym razie trudność jak zbyć delikatną sprawę z Czechami, ale na każdy sposób można było przecież spodziewać się wybitniejszego podniesienia tej kwestji — jeśli podniesiono poszczególnie sprawę dalmatyńską a nawet kanału Suezkiego. Chociaż zresztą i to prawda, że sam fakt nadmienienia o rezolucji galicyjskiej w mowie tronowej lub nie, nie może być wzięty za podstawę do rokowania o jej losie w ciągu niniejszej sesji. Rozstrzygnie mniej lub więcej stanowcze popieranie jej przez delegację naszą, która wobec dezorganizacji stronnictw niemieckich i rozdwojenia ministerstwa, bardzo korzystne zajmuje stanowisko. Bądź co bądź, faktem jest niezaprzeczonym, że nawet w ostatecznej lewicy niemieckiej, nie wielu znalazłoby się teraz deputowanych, którzy byli by za bezwzględnem odrzuceniem rezolucji. Więc chodzi tylko o to, aby nasi pp. delegaci zechcieli wziąć sobie do serca hasło: *audaces fortuna juvat* — a z pewnością nie powrócą do domu z takim sromem jak poprzednia delegacja.

Z przyjemnością przychodzi mi skonstatować, że delegacja nasza, już na samym wstępie poczyna zajmować stanowisko bardzo zdecydowane. Dowodem tego najlepszym jest okoliczność, że o ile sądzić mogę z wiadomości, które dotychczas zaciągnąć zdołałem większość koła polskiego oświadczy się za postawionym przez jednego z jej członków wnioskiem, aby w razie wyboru, żaden z galicyjskich deputowanych nie przyjął godności wiceprezydenta Rady państwa, a to mianowicie z tego powodu, iż zdaje się [illegible] Rada państwa wobec kraju naszego tą[illegible] wisko jak dotychczas, nie zgadz[illegible] delegacji sejmu galicyjskiego, aby [illegible] tantów w Radzie państwa mógł [illegible] wne że jest kote[illegible] [illegible] nieprzyjmować takiej [illegible] ców, jak wybór na wiceprezydenta, [illegible] głos ich tak dalece niema już teraz [illegible] Niemcy dla uniknienia nien[illegible] cia przez wybranego przez [illegible] Polaka tej godności, wynale[illegible] że nie należy tworzyć prec[illegible] bierając zawsze na jednego z wiceprezydent[illegible] i nie będą jutro na Polaka głosowali. Na nic [illegible] nie przydadzą ambitne chętki niektórych członków dawnej większości delegacyjnej.

W chwili gdy to piszę odbywa się [illegible]rada koła polskiego co do tej kwestji. O rezultacie głosowania nie mogę w tej chwili nic pozytywnego donieść — ale o ile mi się zdaje, wniosek nieprzyjmowania wiceprezydentury pozyska większość.

Gdy w burgu odbywała się uroczystość otwarcia Rady państwa, poczęły gromadzić się na placu przed rajchsratem (*Schottenring* i *Glacis*) tłumy robotników. Już wczoraj obiegała w mieście głucha wieść o zaburzeniach robotniczych w dniu dzisiejszym na wielką skalę: zapowiedziano procesję najmniej z 50.000 ludzi z placu zebrania do ministerjum. W rzeczywistości wypadła jednak demonstracja o wiele skromniej. Zaledwie w kilku najbliższych fabrykach zawieszono roboty, i zamiast owych 50000, pojawiło się zaledwie może na Schottenring z półtora tysiąca robotników, a więcej trochę jak drugie tyle gapiącej się publiczności, ciekawej jak wygląda rewolucja. Konna i piesza cywilna straż bezpieczeństwa utrzymywała środkiem tłumów szpaler dla wolnego przejazdu omnibusów i wozów, i wszyscy demonstrujący ustępywali na każde ich wezwanie z największą gotowością. Robotnicy układali sobie, że wyszlą deputację z 50 członków złożoną, a popartą tysiącami głosów zgromadzonego na placu ludu, do ministra Giskry. Mówią jednak, że w pobliskiej piwiarni, Bischofa, uchwalono dziś wysłać taką deputację do prezydenta ministrów, hr. Taaffego. Kto ją jednak wysłał i kiedy, nie mogłem się dowiedzieć, chociaż dość namarzłem się przed rajchsratem w intencji usłyszenia osławionych tutejszych mowców robotniczych. Około godziny 1. zaczęły pojawiać się patrole wojskowe, ale nie było już do czego, bo ludzie rozchodzili się już. We wręczonej hr. Taaffemu petycji domagają się robotnicy: 1. zniesienia zakazu robienia zmów; 2. zniesienia przymusowych stowarzyszeń robotniczych; 3. zupełnej swobody stowarzyszania się i zgromadzeń; absolutnej wolności druku, powszechnych wyborów (bezpośrednich) i zniesienia stałego wojska.

Popołudniu odbyło się w piwiarni Zobla na Fünfhauzen aż dwa zgromadzenia ludowe. Sala, mieszcząca 7.000 ludzi, oba razy byla przepełniona. Deputacja, która była u Taaffego zdała sprawę ze swego poselstwa. Minister nazwał demonstrację przeciwną prawu (*gesetzwidrig*). Gdy to podano do wiadomości zgromadzonych, rozległy się głośne okrzyki oburzenia na ministerjum. Deputacji dano wotum zaufania.

Przegląd polityczny.

Mowa tronowa z dnia 13. b. m. opiewa dosłownie:

„Szanowni panowie obu Izb Rady państwa!

„Zgromadzając was dzisiaj ponownie koło Mnie, witam was serdecznie. Czynię to z tem zadowoleniem, jakiego mi użycza pogląd na waszą natchnioną duchem patrjotycznym i skuteczną czynność na sesji ubiegłej, i z tem zaufaniem, na które słusznie zasłużyliście sobie takową.

„Postęp rozwoju, którego we wszystkich kierunkach na podstawie instytucyj konstytucyjnych doznało państwo, od Opatrzności Mojej opiece powierzone, jest niezaprzeczony. Jakkolwiek jednak uznanie, które rozsądni mężowie stanu temu rozwojowi oddają w domu i za granicą, zdolnym jest pokrzepić odwagę i otuchę do spełnienia wielkiego obowiązku, tak też wielkie są zadania, które nam rozwiązać jeszcze pozostaje.

„Przeprowadzeniu ustawy wojskowej postawiła ludność jednej części państwa opór zbrojny. Opór ten zmusił do przeprowadzenia środków wyjątkowych, względem których według konstytucji rząd Mój przedstawi wam swoje przedłożenia. Jak najmocniej ubolewam nad obłędem, który dał powód ku temu, a tusząc, że wkrótce położy mu się koniec, poleciłem Memu rządowi, złagodzić smutne onego następstwa, skoro tylko stan prawny zostanie przywrócony.

„Będziecie mieli rozliczną sposobność prowadzić dalej dzieło prawodawstwa, i w szeregu projektów o najważniejszych gałęziach sądownictwa i administracji, które pod Wasze obrady częścią już na ostatniej sesji poddane były, częścią teraz przedłożone będą, tegoż samego ducha postępu jak i umiarkowania, i wniknięcia we właściwe stosunki i ekonomiczne potrzeby państwa udowodnić, jaki kierował dotychczasowemi krokami Waszemi na drodze prawodawczej. Idzie jednak dalej o to jeszcze, aby nietylko dla takiego tworzenia, lecz oraz dla zasad jego w samejże konstytucji pozyskać owo powszechne i faktyczne uznanie, którego im jeszcze z żywem ubolewaniem Mojem z wielu stron nie dostaje.

„Jeżeli z dotychczasowych doświadczeń wykazały się pożądanemi zmiany w konstytucji, to droga do nich wskazana jest w samej konstytucji. (Oklaski.)

„Większa część reprezentacyj Moich królestw i krajów zajmowała się szczegółowo owemi kwestjami, które się odnoszą do wyboru do Rady państwa. Rząd mój zrobi Radzie państwa przedstawienie w tej mierze, i postawi ją w możności powzięcia uchwał, przysługujących zakresowi jej działania. Jeżeli pod względem tej ważnej kwestji osiągniętą będzie pożądana zgodność, wtedy z tem większą pewnością wyglądać można rozwiązania wszystkich innych pytań, odnoszących się do konstytucji.

Jeżeli jednak forma konstytucji każdemu rodzajowi zapatrywań i życzeń pod względem dalszego ich kształcenia najswobodniejsze zostawia pole do urzeczywistnienia, to jednak zakreslone mu zostały samą istotą państwa w niejednym kierunku granice. Nie bez najstaranniejszej względności dla szczególnych stosunków królestw i krajów, i uprawnionego ich żądania, aby je w samodzielny sposób urządzić, utworzoną została konstytucja. Spodziewam się, że zamiar zakreślenia życzeniu temu ciaśniejszych granic, aniżeli tego nieodzownie wymaga siła i potęga państwa wewnątrz i zewnątrz, nie stanie na przeszkodzie wszechstronnemu pragnieniu porozumienia się. Ale też nie obawiam się, aby mogło to ciągle trwać z zamiarem rozszerzenia ich na koszt i niebezpieczeństwo monarchii. Jestem pewien, iż wszystkie ludy Moje złączą się zemną w przekonaniu, że chwała zacnej przeszłości może być odnowioną tylko przez jasne poznanie obecności, a zapoznaniem jej byt łatwo może się zaciemnić. Czerpię także pod tym względem niewątpliwą otuchę z tych patrjotycznych uczuć, na które zarówno z Moimi poprzednikami jeszcze nigdy nadaremnie nie powoływałem się, czerpię je z tej uwagi, że owo uczucie, które dba o pomyślność państwa ja[illegible] warunek prawdziwego interesu królestw i krajów z [illegible]ścią przekonania, sprowadzi także i sprowadzić musi [illegible]ść sprze[illegible]ych zamiarów.

Z radością powitam spełnienie tych Moich oczekiwań i jeżeli zamiary Moje, którym przewodniczy szczera miłość ku wszystkim ludom Moim, napotkają należyte pojęcie własnego interesu i równie gorące uczucie obowiązku dla pomyślności i sławy monarchii.

„Szanowni panowie!

„Cieszyłem się, mogąc was powitać za powrotem z dłuższej podróży, jaką właśnie odbyłem, a to do krajów, z którym żywe i coraz wzrastające utrzymywać stosunki, my przed innymi jesteśmy powołani. Z zadowoleniem wynurzam, iż wszędzie napotykałem gorące sympatje dla naszej ojczyzny i jej przyszłości. Dzieło, zarówno zaszczytne dla ducha przedsiębiorczości, jak i wytrwałości jego twórców, w którego poświęceniu udział wziąłem, obiecuje w swoim rozwoju podać naszemu handlowi i przemysłowi pole do tej postępującej ciągle naprzód i twórczej czynności, której popieranie polecam jak najtroskliwszej waszej rozwadze.

„Jestto zadanie, któremu wszyscy, którzy są doń powołani, mogą się oddać tem spokojniej, gdy pokojowe położenie na zewnątrz wzywa do tego w sposób nie dwuznaczny, i stosunki nasze wszechstronnie, nawet tam, gdzie przemijające objawy mącić się je zdają, przybrały kształt przyjazny i uspakajający.

„Polegając na tych zadawalających stosunkach, z niewzruszoną odwagą poglądam w przyszłość, i tuszę, że ta odwaga i Was, szanowni panowie, w Waszem działaniu ożywiać będzie i pomyślnie do celu doprowadzi.“

Austrja i Węgry. Cesarz popołudniu d. 13. wyjechał do Węgier.

Petycja robotników wiedeńskich, którzy podczas odczytania mowy tronowej w burgu, zebrali się pod budynkiem Izby niższej, opiewa: „Spowodowani stanowczem wystąpieniem wielkich mas ludu, które dzisiaj w dzień otwarcia Rady państwa stanęły, ażeby wyrażonym tylokrotnie na zgromadzeniach i w petycjach żądaniom dodać większego nacisku, uchwalili podpisani: Upraszać ministerjum, ażeby w interesie pomyślności ludu austrjackiego działało tak, iżby w początkach sesji Rady państwa nieograniczone prawo koalicji przyzwolonem a ustawa o korporacjach przymusowych zniesioną została; ażeby dalej, jeszcze w toku obecnej sesji przedłożono wnioski względem postawienia zupełnej wolności prawa stowarzyszania się i zgromadzania, absolutnej wolności prasy i zaprowadzenia równego i bezpośredniego prawa wyborów. Przypominamy przytem ministerstwu, ażeby nie zapominało, że lud domaga się rękojmi dla spokoju i wolności, a to usunięcia stałego wojska przez zaprowadzenie powszechnego uzbrojenia ludu. W razie, gdyby rzeczone żądania w tej sesji Rady państwa nie zostały uwzględnione, stać się może, że lud nanowo i w większych wystąpi masach, dla zamanifestowania swej woli“.

Ziemie polskie. Moskiewskie gazety podają, jakoby wydatki na komitet urządzający w Królestwie polskiem, zostały zatwierdzone tylko po 1. lipca 1870 r.; wnosić ztąd zatem można, że dnie tego komitetu są policzone. Komisja kodyfikacyjna ma być zmniejszoną w swym składzie. Od 1. stycznia dziesięciu urzędników dostanie dymisję, lub będą przeniesieni na inne miejsca. Z końcem roku przyszłego prace komisji kodyfikacyjnej zostaną ukończone, poczem nastąpi reforma sądowa w Królestwie polskiem na sposób moskiewski.

Warszawski korespondent *Ostsee Zeitung* zawiadamia, że komisja wyznaczona wcelu zreformowania rozkładu podatków od rzemieślników Warszawy, już przyszła do tego rezultatu, iż zamknięto 300 przeszło sklepów i magazynów, których właściciele nie mogą wypłacić zwiększonych podatków.

Niedawno podaliśmy wiadomość o audjencji, jaką prałat Zyliński, na dniu 14. listopada miał u cara wyrażając zdania, że z tej podróży do Petersburga administratora dyecezji wileńskiej nic dobrego wyniknąć nie może dla kościoła katolickiego. Otóż z drobrego źródła dowiadujemy się teraz, że przyczyną pobytu ks. Zylińskiego w stolicy moskiewskiej są konferencje z nakazu rządu w tak zwanem kolegium katolickiem, pod prezydencją biskupa Staniewskiego odbywające się, w celu zaprowadzenia do mszy języka moskiewskiego zamiast łacińskiego. Czy kolegium przystanie na to, to rzecz inna.

Mówiąc o pogłoskach tyczących się zmiany

---

zaraz widzowie mogą się wynosić z teatru, bo to już znak, że nic się więcej ciekawego nie stanie.

Za autorstwem dramatycznem, cudem także tromtadratycznym powstaje krytyka i estetyka. Po przedstawieniu dramatu lub komedji, na którem z wieczornego porządku, wypadło po drugim lub trzecim akcie wywołanie autora na scenę, zajada ów autor kolację z przyjaciółmi w jednej z niepoczesnych garkuchni stołecznego miasta. Uwielbienie swoje rozdzielają przyjaciele pomiędzy polędwicę i współbiesiadującego autora. — „Niech cię dunder świśnie, mówią mu poufale, musisz sam przyznać, żeśmy ci klaskali, rąk nie żałując. Dłonie nam napuchły, jak dobre bifsztyki, których tu nigdy nie dają“. Na te słowa autor melancholijnie się uśmiecha i powiada: „Widziałem, że publiczność wzruszoną była do głębi, a w miejscu, gdzie moi dwaj komicy uderzają się łbem o siebie, efekt był tak wielki, że bałem się o galerję, żeby na parter nie wyskoczyła, ale cóż, sztuka ta moja nie doczeka się takiej recenzji, jakiej warta. Kto ją napisze? Zapominasz o grubym Recenzenckim, wołają przyjaciele, przecież ten, jak ci palnie o sztuce, to jest co czytać, nie bardzo go i zrozumieć potrafisz, takie ma bogactwo języka. Zresztą i my przecie potrafimy ciebie ocenić; powiedz nam, co ci się najwięcej podobało w twojej sztuce, a zaraz ci napiszemy recenzję“. Autor nieśmiało wypowiada swoje zdanie, a jeden ze śmielszych biesiadników pisze nazajutrz recenzję do oficjalnego organu tromtadracji, mówiąc, że sztuka była znakomitą, gra artystów wyśmienitą, a publiczność zachwyconą. Podaje obok tego całą treść sztuki, co recenzję jego stawia na wysokości całej szpalty i czyni ją wyczerpującą.

Dla naszego recenzenta jest to krok stanowczy. Przekonał się on bowiem naocznie, że do krytyki i estetyki, tak jak do wszystkiego na świecie, nic nie potrzeba prócz dobrej chęci. Odtąd będzie to tromtadratyczny krytyk i estetyk ze wszelkiemi jego przywilejami i przyległościami, jak ogrodnictwo, pszczelnictwo, filozofia, i nawet jak najtrudniejsza z nauk, a mało komu przystępna *erudycja*.

(D. c. n.)

granic niektórych gubernij i o utworzeniu z Polesia nowej gubernii Pińskiej, niektóre gazety twierdzą jakoby powiaty wiłkomierski i jeziorowski (przez Moskali nowoaleksandryjskim zwany) odpadną od guberni grodzieńskiej, wcale nie wspominając do jakiej będą przyłączone. Pogłoskę uważamy za zupełnie fałszywą, choćby już z tego tytułu, że powiat wiłkomierski leży na północ od Kowna, a powiat jeziorowski na północ od Wilna, i wchodzą wskład, nie grodzieńskiej lecz kowieńskiej i wileńskiej guberni. Że Moskal zamierza przez zmianę granic zatrzeć, jakieśmy to już dawniej powiedzieli, wspomnienia i łączność historyczną, o tem nie wątpiemy. Wszakże lepiej zaczekać na pewne informacje, aniżeli dawać dowody nie wielkiej znajomości geografii ziem ojczystych i bałamucić, publiczność.

Gołos podaje: „Donoszą nam, że w komitecie dla spraw Królestwa polskiego (komitet ten zasiada w Petersburgu i jest czem innem jak komitet urządzający w Warszawie p. r.) zastaniawiano się temi dniami nad kwestją sprzedaży dóbr po duchownych. Komitet postanowił wszystkie dobra rozdzielić na trzy kategorje. Do pierwszej należą kawałki ziemi, położone wewnątrz pól włościańskich, i te będą oddane chłopom, nieposiadającym własności; do drugiej wchodzą pola wśród pól dworskich; pola te mogą kupować obywatele nawet polscy. Trzecią kategorję stanowią oddzielne dobra poduchowne i tych nikt oprócz Moskali nie śmie kupować.“ Po raz to pierwszy od lat 6 rząd moskiewski pozwala Polakom nabywać ziemię, na skarb zebraną. Notujemy ten fakt, powstrzymując się od dalszych uwag.

W gazecie *Dzień*, moskiewskim organie żydów, znajdujemy dziwną wiadomość, że żydzi w Krzemieńcu, na Wołyniu, wystosowali prośbę do oberprokuratora prawosławnego synodu, domagając się, by im pozwolono uczęszczać do seminarjum krzemienieckiego (prawosławnego, naturalnie) a to z tej przyczyny, że kurs nauk w seminarjum, w skutek dokonanych reform, odpowiada zupełnie kursowi siedmioklasowego gimnazjum!

Droga żelazna z Odesy do Bałty została już zupełnie ukończoną. Tym sposobem nie wysiadając z wagonu będzie można przez Kijów, przejechać do Petersburga i w głąb Moskwy.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 16. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem, w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Reskrypt Rady szkolnej krajowej o finalne załatwienie rokowań w sprawie gimnazjum polskiego i o rozszerzenie ubikacyj onegoż. — Sprawozdawca radny p. dr. Madejski.

Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe:

2. Akty odbytych licytacyj względem zabezpieczenia dostawy dla aresztantów miej. strawy gotowanej i chleba. Sprawozdawca radny p. Turasiewicz Romuald.

3. Wypłata dodatkowa należytości za wagę decymalną Sprawozdawca radny p. Motylewski.

4. Wniosek Sekcji II. względem wyasygnowania z kasy miejskiej daru na odbudowę „Sukiennic“ w Krakowie. Sprawozdawca radny p. Winiarz.

5. Udzielenie subwencji dla szkoły panieńskiej Benedyktynek obrządku ormiańskiego. — Sprawozdawca radny ks. Formanios.

6. Rezygnacja p. radnego Dr. Józefa Tomanka. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy pp. Krystyna Ostrowskiego (literata) i ks. Egidyusza Boszkowskiego zakonu OO. Dominikanów. Sprawozdawca radny p. Patraszewski.

— **Komitet terminologiczny**, zawiązany w celu ułożenia słownictwa dla administracji skarbowości, rachunkowości i kasowości, odbył posiedzenie w niedzielę, na którem się ukonstytuował. Przewodniczącym komitetu wybrano dr. Antoniego Małeckiego.

— **Biuletyn zdrowia p. Rajskiego.** (*Lwów dnia 15. grudnia, godzina 10½ rano*). Chory miał się dziś znacznie lepiej, o godzinie 9tej rano zdawało się, że już kichnie.

— **Ze Zbaraża.** (*Wydział kasyna czytelni miejskiej*). Do nie licznych jeszcze w kraju naszym czytelni przybywa nowa, z kasynem połączona czytelnia miejska w Zbarażu. Wydział tej czytelni pragnąc ją podnieść do stanu zadaniu ile możności odpowiadającego, a nie mogąc tego osiągnąć słabemi siłami członków stowarzyszenia, odzywa się niniejszem do miłujących oświatę prosząc, ażeby popierając tak ważne dzieło, jakiem jest szerzenie ostwiaty, darami w pieniądzach, książkach, czasopismach i t. p. w pomoc mu pospieszyć raczyli.

— **Od redakcji „Dzwonka“.** Wydawnictwo *Dzwonka*, przerwane z końcem przeszłego półrocza, podejmujemy na nowo w imię Boże. Wierni przyrzeczeniu, które daliśmy czytelnikom naszym przy zamknięciu dwudziestego tomu, podejmujemy je tem chętniej, ponieważ w ciągu tej kilkumiesięcznej przerwy, przekonaliśmy się, że czytelnicy nasi szczerze tęsknią za pismem, do którego od lat dziesięciu nawykli.

Ponieważ *Dzwonek* jest dostatecznie w całym kraju rozpowszechniony, a zaczynając nową serję, nie zaprowadzamy żadnej zmiany, okrom tej jednej, że pismo nasze zdobić będziemy drzeworytami, nie widzimy potrzeby powtarzania znanego wszystkim naszego programu. Dla ogółu jednak nie zawadzi słów kilka. Jak głos dzwonka na wieży kościelnej zachęca wiernych do modlitwy, a najzimniejszych do rozmyślania pobudza, tak i nasz *Dzwonek*, wierny swojemu hasłu: „Boga dzieci, Boga trzeba, kto chce syt być swego chleba“, radby rozgrzewać serca, zachęcać do staropolskiej pobożności i cnoty, siać zdrowe ziarna prawdziwej oświaty, i tym sposobem ubezwładniać przynajmniej w części zgubny wpływ materjalizmu, a zarazem budzić lud z tej apatji, w którą skutkiem jakichbądź przyczyn popadł.

Dzwonek zamieszczać będzie: Obrazki historyczne, powiastki moralne, legendy, podania, klechdy, opisy miejsc, zwyczajów, podróże, wizerunki obyczajowe, rozprawki popularne z dziedziny gospodarstwa domowego, hygieny, nauk przyrodniczych, społecznych i t. d.

Warunki przedpłaty ogłaszamy na drugiej stronie w inseracie.

Stanisław Nowiński, redaktor *Dzwonka*.

— **Ogniwa** nr. 11. zawiera: Przemowa przy otwarciu Czytelni polskiej w Czerniowcach przez A. Morgenbessera; Bohaterskie dziewczę p. M. Bałuckiego; Rumunia, p. H. Górskiego; Zapiski bibliograficzne; Rozmaitości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konferencja reprezentantów kolei żelaznych. Dnia 9. b. m. odbyła się w Wiedniu konferencja pomiędzy reprezentantami kolei północnej cesarza Ferdynanda, kolei państwa, kolei Karola Ludwika, czerniowiecko-jaskiej, kolei komunikacyjnej południowo-północno-niemieckiej, kolei warszawsko-wiedeńskiej, tudzież reprezentantami kolei moskiewskich. Porozumiewano się względem zmiany taryf z Petersburga, Moskwy i innych stacyj moskiewskich do Reichenbergu, Bogumina, Krakowa i t. d. tudzież taryf ze stacj południowo-wschodniej kolei państwa do Moskwy i taryf z południowej Moskwy na Czerniowce do północnej Moskwy przez Galicję.

Nazajutrz odbyła się druga podobna konferencja w dworcu kolei południowej, poczem uchwalono odbyć trzeci konferencję w Tryeście i wezwać do udziału dyrokcję Lloyda austrjackiego dla ułożenia taryf od przewozu z Bombaju i Kalkuty do Petersburga i Moskwy kolejami austrjackiemi.

— **Połączenie kolei rumuńskich z węgierskiem** wkrótce już może osiągniętem będzie. Zapewniają, że pod czas podróży Najj. Pana hr. Andrassy porozumiewał się pod tym względem z p. Kogolnitschano, skutkiem czego ten ostatni wysyła do Wiednia pełnomocnika dla przeprowadzenia dalszych układów.

— **Domy ze słomy.** *Ilustr. Gewerbebl.* donosi, że jakiś Anglik wynalazł środek przyrządzania słomy w tak sposób, że można z niej budować domy tak jak z cegie lub z kamienia. W tym celu zanurza on słomę w rozczynie szkła wodnego i po wysuszeniu nadaje jej stosowną zbitość pod prasą. Domy takie nie palą się w ogniu i są łatwe do ogrzania a przytem tanie, bo cena jednego wy[illegible] 80 funt. [illegible]

[illegible] ...rngiego w [illegible] ...ich [illegible]

[illegible] Sterbock, Leopoldstadt.

Obwieszczenie konkursowe. Uchwałą z dnia 4. bm. postanowił komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego utworzyć dwa stypendja roczne po 240 złr dla praktykantów przy instruktorze Towarzystwa, w celu przyuczenia się udoskonalonej uprawy i wyprawy lnu na sposób belgijski.

Tym celem ogłasza się konkurs niniejszy pod następującemi warunkami:

Chcący ubiegać się o te stypendja, winni podania swoje wnieść do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. najdalej do końca grudnia br., a w nich wykazać:

1. Dostateczną znajomość praktyki gospodarskiej.

2. Ukończony rok 20ty życia i dotychczasowe zajęcie swoje.

3. Znajomość języków polskiego i niemieckiego, tego ostatniego dlatego, iż obecny instruktor pan Watteyne, nie włada innym językiem.

4. Wykazać się wiarygodnem świadectwem moralności i przynajmniej takiem wykształceniem, jakiego przy ukończeniu szkoły głównej normalnej nabyć można.

Stanowi przytem komitet:

a) Iż praktyka ta trwać ma rok jeden, od daty przyjęcia, tj. obejmować cały cyklus robót wszelkich około uprawy i wyprawy lnu, po której ukończeniu na żądanie wystawione będzie odpowiednie świadectwo.

Wolno jednak będzie komitetowi oddalić praktykanta każdego czasu, skoroby tenże zadaniu swemu nie odpowiadał.

b) Iż stypendja wypłacane będą w ratach półmiesięcznych po 10 złr. z góry, tj. 1. i 15. dnia każdego miesiąca na ręce instruktora. Nareszcie;

c) Iż praktykanci obowiązani będą towarzyszyć instruktorowi nieodstępnie i stosować się do wszelkich poleceń tegoż.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
Lwów dnia 9. grudnia 1869.

J. Grelinger Greliński, sekretarz.
Henryk Strzelecki, zastępca prezesa.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia doniósł wczorajszy telegram *Dziennika Lwowskiego*, iż ministrowie hr. Taaffe, hr. Potocki i dr. Berger podali się do dymisji. Tymczasem rzecz to nie nowa. Jak z pewnego źródła wiemy, hr. Taaffe już do Tryestu zawiózł podanie się do dymisji tych trzech ministrów, lecz cesarz skłonił ich potem do pozostania aż do dalszego rozwoju spraw publicznych. Telegram nasz dzisiejszy donosi, iż hr. Taaffe urzędując dalej, odpowiadał jako minister wczoraj popołudniu w Izbie wyższej.

Z listu, który dziś otrzymaliśmy z Wiednia, dowiadujemy się, iż w kołach centralistycznej większości niemieckiej zrobiła wiadomość o zapadłej uchwale koła polskiego, ażeby żaden Polak nie przyjmował wiceprezydentury, niepokojące wrażenie. Główna nadzieja utrzymania się bürgerministrów polega na przeprowadzeniu ustawy o bezpośrednich wyborach, a przeprowadzenie to wtedy tylko byłoby możliwem, gdyby się udało bürgerministrom i ich poplecznikom załatwić tę kwestję przez tranzakcję z delegacją naszą. Lecz delegacja stanąwszy tak dobitnie już w sprawie wiceprezydentury dała do poznania Niemcom, że z bürgerministrami w żadną transakcję wchodzić nie będzie. Delegacja jest w swej większości przekonania, iż w kwestji bezpośrednich wyborów niema żadnej transakcji. Zasadniczo opierać się będzie, nie widząc dosyć silnych możliwych rękojmi, któreby zasłonić mogły kraj od podkopywania późniejszego autonomii krajowej, chociażby ją nadało dzisiejsze ministerstwo w myśl rezolucji sejmowej. jako nagrodę za ustępstwa w sprawie bezpośrednich wyborów. Jedyną rękojmią dosyć silną byłoby zupełne wypuszczenie Galicji z opieki Rady państwa. tak, iż sejm galicyjski wysyłałby reprezentantów jedynie do wspólnych delegacyj, a ta w obecnych okolicznościach jest niepodobną do otrzymania.

I *Czas* wczorajszy podaje dwie depesze z Wiednia. Jedna prywatna donosi, iż w sobotę podali się Taaffe, Potocki, Berger do dymisji, a w poniedziałek po odczytaniu mowy tronowej, iż podali się do dymisji Giskra, Plener, Herbst, Hasner, Brestl. Cesarz zaś nic nie miał odpowiedzieć na te podania ministrów, lecz wyjechał do Pesztu. Druga, z urzędowego bióra korespondencyjnego zaś zaprzecza o podaniu sie w poniedziałek do dymisji większej części ministrów, tj. bürgerministrów.

Z tych wszystkich wieści zdaje się jednak. być prawdą to tylko, cośmy powyżej powiedzieli, że jeszcze w Tryeście wręczył hr. Taaffe podanie się do dymisji swoje, hr. Potockiego i dr. Bergera. i że dotąd cesarz nic nie rozstrzygnął.

Wczoraj Grocholski w imieniu koła polskiego oświadczył istotnie w Radzie państwa, iż ze względu na szczególne stanowisko delegacji naszej, żaden Polak nie może przyjąć wiceprezydentury, i uprasżał, ażeby żadnego Polaka nie wybierano. Izba temu żądaniu uczyniła zadość. Wybrano więc Kaiserfelda prezydentem, a Hopfena i Grossa (z Wels) wiceprezydentami.

Kaiserfeld w mowie swojej przy objęciu krzesła prezydjalnego wskazał, iż stronnictwa zamącające pokój wewnętrzny, nie są ani pokonane ani pojednane. Pytania głęboko wnikające, może nawet stanowczego znaczenia, oczekują od Rady państwa rozwiązania. Korzyść w tem leży, że kwestje te jeszcze luźne, nie wymagają bynajmniej przedwczesnego rozstrzygnięcia. Konstytucje bywają zawsze i wszędzie przedmiotem natarczywych zapasów a w rozwoju swoim, rezultatem wytrwałej i niezmordowanej pracy, która między przeciwieństwami bez wytchnienia obraca się. Prezes wygląda po roztropności Rady państwa, pomimo trudnych walk, jakie ją czekają, pomyślniejszego rezultatu.

Minister skarbu przedkłada preliminarz budżetu na r. 1870. Według niego, wydatki wynoszą 16 milionów złr. więcej, a dochody 7 milionów więcej. Minister skarbu oświadcza, że pomimo tego wydatki r. 1870 będą pokryte. Minister przyrzeka przedłożyć w przyszłym tygodniu zamknięcie rachunków z roku 1868 z pomyślnym rezultatem.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia, iż dr. Ziemiałkowskiemu proponowało ministerstwo godność członka Izby wyższej, lecz dr. Z. miał tej propozycji nie przyjąć.

Już i *N. fr. Presse* podaje telegram ze Lwowa o ostatniem uchwaleniu przez Niemców, zasiadających w senacie akademickim lwowskim petycji, o przeniesienie uniwersytetu do Salcburga.

Wczoraj rano cesarz miał przybyć do Pesztu. W sejmie węgierskim komisja finansowa rozdała już sprawozdanie budżetowe. Donoszą też z Pesztu, że mowa tronowa wywarła tam pomyślne wrażenie.

We Florencji opowiadają sobie, że cesarz austrjacki uda się naprzeciw cesarzowej, wracającej z soboru do Ankony, a przy tej sposobności spotka się z królem Wiktorem Emanuelem.

Korespondent paryzki *Kreuz Ztg.* powiada, że ostatnia mowa cara, wywarła w Paryżu niezwykłe wrażenie. Uważają ją tam za manifestację przeciw usiłowaniom Fleurego ku izolowaniu Prus.

Telegramy z Monachium zaprzeczają wiadomości, jakoby Izba bawarska miała być zwołaną na 28. bm. Otwarcie jej może nastąpić dopiero po obsadzeniu ministerjum spraw wewnętrznych.

Minister finansów francuzkich Magne, przedłożył dnia 13. bm. Ciału prawodawczemu sprawozdanie z położenia finansowego Francji.

Florencka *Gazzeta del Popolo* podaje następujący skład nowego ministerjum włoskiego. Lanza prezydent i minister spraw wewnętrznych; Sella finansów; Visconti-Venosta spraw zewnętrznych; Gadda robót publicznych; Govone wojny i Correnti oświaty; Rueli sprawiedliwości. Teki marynarki i rolnictwa nie są jeszcze obsadzone.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 14. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów przyjęto jednomyślnie wniosek odpowiedzenia adresem na mowę tronową. Do komisji adresowej wybrani pp. Arneth, br. Hartig, hr. Wrbna, ks. Colloredo, ks. Czartoryski, hr. Antoni Auersperg, ks. Jabłonowski, br. Dobblnoff, jen. Gablenz, ks. Schwarzenberg, Schmerling, br. Lichtenfels, br. Münch-Bellinghausen, ks. Lobkowitz, hr. Kuefstein. — Minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu sprawy ksiąg gruntowych.

Piętnastu członków interpeluje prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych: dlaczego władza nie przeszkodziła wczorajszego nieprawnego zgromadzenia ludowego? i jaką odpowiedź rząd dał albo dać zamyśla na żądania deputacji, od zgromadzenia ludowego wysłanej? Hr. Taaffe przyrzekł odpowiedzieć interpelantom na jednem z najbliższych posiedzeń.

Rzym d. 14. grudnia. Mianowana przez papieża komisja do roztrząsania wniosków, któreby ojcowie soboru z własnej inicjatywy przedłożyli, wybrała na prezydenta kard. Patrizzego. Najznakomitszymi członkami tej komisji są: kardynał Antonneli, kard. Bilio, łaciński patrjarcha jerozolimski, arcybiskup z Westminster i Malines (Mecheln), biskup z Paderbornu, a tylko dwóch Francuzów: arcybiskupi z Rouen i (drugiego nie podaje telegram; p. r.)

Wiedeń d. 15. grudnia. (Z giełdy, godzina 11. rano. Akcje banku anglo-austr. 274.—, akcje kredytowe 256.50, Lombardy 263.50. Usposobienie dobre).

Kursa z dnia 14. grudnia 1869.

godz. 2. min 5. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.50. Akcje banku anglo-austr. 275.—. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 243.—. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej południowa 261.50. Kolej alföldzka 173.—. Kolej państwowa 398.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg. półn.-wsch. 160.75. Kolej północna 209.25. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg. wschodnia 88.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 79.50. Losy 1864 r. 117.80. Kolej Nadcisańska 248.—. Usposobienie mdłe.

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.80. Akcje kredytowe 256.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 273.75. Bank obrotowy 114.—. Akcje Karola Ludwika 243.25. Kolej południowa 261.50. Franko-austr. 98.50. Akcje banku bud. 47.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego 57.—. Kolej Elżbiety 192.50. Losy 1860 r. 96.80. Napoleondor 9.89½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stale.

Paryż. Renta 3% 73.10. Lombardy 522.—. Amerykańskie obligi 97⁷/₁₆.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75½. Akcje kredytowe 139½. Lombardy 141½. Galicyjska kolej 98½. Rumuńska 73½. Kolej państwowa 216¾. Na Wiedeń 81½.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 55. Owies 32. Rzepak zimy *loco* 248. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia. .

Z Izby handlowej i przemysłowej
Cennik
we Lwowie dnia 14. grudnia

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	242	50	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	199	50	200	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	91	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	88	00	89	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	79	00
Banku hypot. galic. 6%	88	25	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	90	73	40
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	80
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	50	123	50

Z lwowskiej Izby handlowej.
z dnia 14. grudnia.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	50	4	60
Para { Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta }	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	43	00	45	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	50	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 14. grudnia.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	80
Renta w srebrze	69	90
Losy z roku 1860	96	80
Akcje Banku nar.	735	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	257	75
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	95
Dukat cesarskie sztuka	5	84
Srebro za 100 złr. w. a.	121	25

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Przyjechali do Lwowa dnia 14. grudnia.

Hotel Georga: Gustaw Greiner c. k. pułkownik z Żółkwi, Juliusz hr. Bielski z Rychczyc, Bolesław Augustynowicz z Kniażego, Tomasz Bogucki z Kłowinca, Feliks Dolański z Grębowa, Gustaw Goralski z Moderówki, Zdzisław Jordan Stojowski z Błudnik, Adolf Zakrzewski z Wiktorowa, Stanisław Zagórski z Lipowiec, Karol hr. Scipio z Czerlan, Tadeusz Dormund z Zarszyna.

Hotel Angielski: Bolesław hr. Prawdzic Chotemski z Czerniowiec, Aleksander Gnoiński z Dalnicz, Juliusz Koniecki z Procizna, Tadeusz Zagajewski z Brodów, Anastazy Orłowski z Zaleszczyk.

Hotel Langa: Emeryk książę Taxis, c. k. marszałek porucznik ze Stryja, Jan dr. Lorenz z Wiednia, Filip Zuenat z Suisse, Józef Kahn z Norenbergi.

Hotel Kuhna: Feliks Czerkawski ze Złoczowa.

Pod nr. 179¼. Antoni Mozarowski z Hoholowa.

Hotel Krakowski: Alfons Paczewski z Poznania, Ignacy Mochnacki z Toustoługa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 14. grudnia.

Władysław hr. Rozwadowski do Radowiec, Maks. Rodakowski do Jaworowa, Arnolf br. Bess do Beriowiec, Józef Bal do Tuligłów, Tomasz Horodyski do Wiednia, Stanisław Piotrowski do Grzymałówki, Sota Rieger do Gorajowiec, Julian Sierzputowski do Tuligłów, Julian Skolimowski do Dynisk, Adam Iwanicki do Suszyc.

☛ Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się **List zwrotny** „Dzwónka i Bazaru“.

Nr. 2800.

DONIESIENIE
galicyjskiej kasy oszczędności.

Z powodu rocznego zamknięcia rachunków i wyprowadzenia się z ratusza, **galicyjska kasa oszczędności** we Wtorek dnia **21. grudnia b. r.** o godzinie 12. w południe wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie, a w poniedziałek dnia **3. stycznia 1870** działania swoje w domu nabytym od hr. Karnickiego kupionym, pod l. 638 i687 2/4 przy rogu ulicy Pojezuickiej i Majerowskiej położonym, na Iszem piętrze znowu rozpocznie codziennie wyjąwszy niedzieli i świąt tak wkładki przyjmować jak i wypłacać będzie.

Z Dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.
We Lwowie dnia 11. grudnia 1869. 3584 1—3

L. 4295.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 18. grudnia 1869 o godzinie 10. przed południem odbędzie się 54te publiczne losowanie listów zastawnych 4% i 2gie losowanie 5% listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w gmachu tegoż Nr. 4 2/4, mianowicie w sali radnej Dyrekcji na Iszem piętrze od ulicy Szerokiej.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:
od listów zastawnych 4% . 165.983 zlr. 9 ct.
„ „ „ 5% . 8.528 „ 19 „

Od Dyrekcji gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.
We Lwowie dnia 9. grudnia 1869. 3581 1—3
Rogojski.

W... ...cka przestrzeń
...nej
...ANSKIEJ.

...się niniejszem do wiadomości, że płatne z dniem 1. stycz... ...870 półroczne kupony od wydanych przez c. k. uprzyw. austr. ...ad kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu i przez węgi... powszechny Bank kredytowy w Peszcie, w imieniu koncesjo... ...szów Wielko Waradyńsko-Osieckiej przestrzeni kolei żelaznej ...ldsko-Fiumańskiej, interymalnych kwitów na akcje, za okaza... i ostemplowaniem tychże interymalnych akcyj wypłacane ...

w ... ...dniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, | po 5 zlr. w. a. w srebrze za jedną akcję.
„ ... ...cie w węgierskim powszechnym Banku kredytowym, |
„ ... ...furcie nad Menem w Filii Banku dla handlu i przemysłu u pp. M. A. v. Rothschild et Söhne, po 5 zlr. 50 ct. w walucie południowo-niemieckiej za jedną akcję.

rzeczy... ...szczenie co do zamiany akcyj interymalnych na akcje nastąpi w krótkim czasie.

Wiedeń i Peszt 11. grudnia 1869. 3577 1—2

Koncesjonarjusze.

L. 2062.

Obwieszczenie.

W celu obsadzenia połączonej posady Cymentnika i Rewizora policji dla gminy miasta Kałusza rozpisuje się niniejszem na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 24. kwietnia 1869 konkurs. Życzący sobie otrzymać wzmiankowaną posadę, z którą roczna płaca 400 zlr. w. a. jest połączona, zechcą swoje podania, dowodami uzdolnienia poparte, najdalej do końca grudnia 1869. do magistratu tutejszego wnieść, przyczem się zarazem nadmienia iz egzamin w cymentniczym urzędzie we Lwowie lub Krakowie złożony ku osiągnieniu obecnej posady niezbędnie potrzebnym jest.

3562 2—3 *Magistrat miasta.*
Kałusz dnia 27. września 1869.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. R... ...dpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.